

## Lokalność i peryferie w powieści *Taksim* Andrzeja Stasiuka

Andrzej Stasiuk nazywany bywa pisarzem ciemnej strony natury ludzkiej, pisarzem dżungli współczesnego miasta. Jednak przede wszystkim to pejzażysta społeczno-obyczajowy najdalszych zakątków prowincji, brudnych i śmierdzących zakątków położonych gdzieś na zapomnianych przygranicznych ziemiach lub nieuczęszczanych dawno szlakach. W zasadzie w wielu swoich utworach powraca do lokalnych krajobrazów, zawsze stawiając je w antynomicznym związku z tym, co centralne. Pełno tu bezludnych i surowych przestrzeni. Podstawowa dla niego staje się opozycja miasto – wieś lub miasto – przedmieście. Te krajobrazy wpisują się w poszukiwanie przez jego bohaterów wolności, niezależności, samych siebie<sup>1</sup>. Motywem scalającym życie postaci w jego książkach jest ciągłe przemieszczanie się, podróżowanie, uciekanie. Puste drogi, rzadko odwiedzane, podejrzane knajpy, kradzieże, nielegalne przemyty to stałe elementy prozy Stasiuka. To jak wędrówka po piekle, ale tym ludzkim, pogłębiającym beznadziejność i nudę. Na ową nudę zwraca uwagę Przemysław Czapliński<sup>2</sup>. Bezczynność, w jakiej trwają bohaterowie tej prozy, to jej rys znamieny. Można ulec złudzeniu, że czas się zatrzymał, a tymczasem autor snuje swoją opowieść o przemijaniu ludzi, rzeczy. Lata 90. zawsze w prozie Stasiuka wiążą się ze swoistą nostalgią, o czym sam autor wspomina. Kojarzą się z procesem starzenia, wyraźnie podkreślają przemijalność człowieka:

[...] lata 90., jak wszystkie lata, minęły nie wiadomo kiedy. Może minęły nawet szybciej niż lata 70. i 80. Tak, na pewno prędzej, ponieważ wcześniejsze dziesięciolecia trwały jednak tak długo, że zaczynały przypominać jakąś niedoskonałą wersję wieczności. W każdym razie nie pamiętam, aby ludzie w moim wieku jakoś specjalnie się wtedy starzeli. Zaczęliśmy się starzeć w latach 90.

Stasiuk to wyjątkowy pejzażysta nie tylko PRL-u, lecz także procesu transformacji Polski z perspektywy miejsc najbardziej odległych i zapomnianych

---

<sup>1</sup> S. Burkot, *Literatura polska w latach 1939–1999*, Warszawa 2003, s. 380.

<sup>2</sup> P. Czapliński, *Kontrapunkt. Rozmowy o książkach*, Poznań 1999, s. 78.

przez wszystkich. W swojej autobiografii intelektualnej autor ujawnia się jako genialny obserwator i kronikarz<sup>3</sup>, podobnie jak w powieści *Taksim*.

Przygodny seks, alkohol, zatargi z prawem wypełniają życie Stasiukowych bohaterów, okaleczonych psychicznie, ciągle poszukujących i przemieszczających się przede wszystkim bez wyraźnie nakreślonego celu. W prozie Stasiuka, jak w protokole napisanym rzeczowo i z nastawieniem na fakty i rzeczy, przedmioty, są pijacy, prostytutki, bezdomni na dworcach kolejowych. Autora interesuje świat opuszczony przez Boga, przez ludzi, tereny pogranicza, styku kultur i narodowości. Mamy wrażenie, że odbywamy podróż po zakątkach położonych na krańcach świata. Trudno rozstrzygać, czy pisarz dotyka swego życia, czy raczej tworzy jakiś prywatny mit.

Już wcześniej Andrzej Stasiuk sięgał po motywy związane z podróżowaniem po peryferyjnych rejonach Europy Środkowej, bo tylko tam można odkryć prawdę o niej. Tu następuje ciągły proces degradacji i rozpadu. To rys charakterystyczny tej gorszej części Europy<sup>4</sup>. Ta część ludzkości, która bardziej przypomina ludy koczownicze i pierwotne, jest dla Stasiuka ideałem stosunku do historii. Zachowanie tożsamości lokalnej wyklucza bowiem nowoczesność, a wszelkiego rodzaju nowatorstwo skazuje na wygnanie z tradycji, pozbawia dziedzictwa.

Zainteresowanie lokalnością, prowincją ujawnia się wyraźnie w powieści *Taksim*. Tu także jawi się świat brudny i śmierdzący. To opowieść bez fabuły, powieść drogi, gdzie motyw podróży staje się istotny do zrozumienia losu głównych bohaterów, Pawła – przypominającego samego autora – i jego towarzysza Władka. Opowieść bez fabuły to imitacja samego życia, jego przypadkowości i chaotyczności, jak mówi Stasiuk w jednym z wywiadów. Los bohaterów to ciągle czekanie na coś, nie wiadomo konkretnie, czym to coś jest, nie wiedzą tego nawet sami uczestnicy Stasiukowych podróży.

Bohater Stasiuka związany jest z prowincją, na stałe wpisuje się w jej krajobraz. Władek to ludowy plebejski gawędziarz, bardzo polski w swej naturze i stylu życia. Walczy o kobietę i zgrywa przed innymi herosa, zwłaszcza podczas swoich opowieści w knajpach. Paweł to jakby postać przeniesiona z *Dziwiałki*, innego, wcześniejszego utworu Stasiuka. Autor oddaje głos swym bohaterom, w ten sposób uzyskuje ludową opowieść, plebejską narrację, a sama powieść staje się książką o procesie opowiadania, w którym najważniejszym wyróżnikiem jest plebejskość, zwłaszcza w języku. Rezygnacja z języka oficjalnego i wybór potocznej, żywej mowy, dopasowanej do świata przedstawionego to urealnienie tego świata. Mamy więc sceny, w czasie których faceci

<sup>3</sup> Por. A. Stasiuk, *Jak zostałem pisarzem*, Czarne 2008.

<sup>4</sup> P. Czaplński, *Fado-Stasiuk*, „Gazeta Wyborcza”, 09.10.2006, s. 11.

w knajpie opowiadają o swych bohaterskich czynach z poprzedniego dnia. A przecież zwykły chłop potrafi opowiadać, przykuć uwagę, jak to np. wczoraj ze szwagrem zrobili coś wielkiego. Bohaterom nie chce się pracować, wolą bez celu przemierzać prowincjonalne przestrzenie i zatrzymywać się gdzieś w zapomnianych przez turystów miejscach. Władek to polski *everyman* z plebejską energią i fantazją gawędziarską, przemieszcza się w poszukiwaniu zarobku, odwiedza miasta, które przeżywają swą agonię. Włóczęga, wędrowka wśród śmieci to jego los. Jest jednak przekonujący i zyskuje szacunek. Drugą postać, Pawła, Stasiuk stworzył – jak sam przyznaje – by pomówić trochę o sobie.

Polskę pisarz nazywa w swych wypowiedziach o własnej twórczości małym miasteczkiem – ją właśnie chciał ukazać w *Taksimie*. Chciał opisać rzeczywistość takiego małego miasteczka, jakim jest Polska, choć powieść ukazuje przecież Europę południowo-wschodnią. Bohaterowie wielokrotnie przekraczają granice, ale wszystkie prowincjonalne miasteczka i wsie są tu do siebie bardzo podobne, czeskie, polskie, słowackie, bułgarskie – wszystkie wyglądają podobnie, podobnie cuchną, a mieszkańcy powielają te same postawy i zachowania. Tak naprawdę *Taksim* daje obraz świata jako wielkiej przestrzeni *second hand* handlu. Bohaterowie żyją na śmietniku jednorazowych rzeczy.

Gdy bohater opisuje owe miasteczka, widzi, że niedługo umrą. Ci, co mieli z nich wyjechać, już dawno to zrobili. Stasiuk, choć realista, każdorazowo umieszcza owe opuszczone i zapomniane przez ludzi przestrzenie w aurze spowijającej je mgły, dymów, wiejącego wiatru. W takiej przestrzeni mieszkańcy stają się czarni jak asfalt. Tu zwykle nie ma po co wysiadać, wiatr roznosi smród fabryki, palonych czy gnijących śmieci. Martwota miasta uderzająca jest zwłaszcza po dziesiątej – to czas, gdy wszyscy przesiadują w knajpie i piją alkohol. To rytualne niemal zachowania w tych przestrzeniach, tak samo jak oglądanie wiszących klepsydr, jedyna rozrywka. Człowiek z zewnątrz ma wrażenie, że taki świat zaraz się rozleci – na ulicach stoją rozlatujące się auta, handluje się tu jedynie złomem i starymi szmatami. To wyjątkowa przestrzeń, bo tu każdy obcy staje się swojakiem, ciągle spotyka się tych samych ludzi. Wszystkie odwiedzane miasta mają te same krajobrazy, których stałym elementem jest targowisko. I one jednak się zmieniają. Stasiuk prezentuje swoistą hierarchię miejsc z punktu widzenia handlarzy, którzy klasyfikują miejsca na te, w których już nie można sprzedać starzyzny, i na te, w których towar pójdzie łatwo i szybko. Ludzi otacza, wręcz osacza tandeta, to świat wszelkiego rodzaju podróbek, królestwo rzeczy nieprawdziwych, imitacji: „Siedzieli na sztucznej skórze przy udającym drewno stole, pod plastikowym kwiatem”. To świat monokultury, jednakowości, bylejakości. Chińszczyzna to jedyna

doświadczana przez bohaterów rzeczywistość. Stasiuk, parodiując biblijną apokalipsę, tworzy prowincjonalny koniec świata i wizję przypominającą sąd ostateczny:

Nad moją stacją benzynową po drugiej stronie rzeki biła dziwna poświata [...] stało całe miasto, widziałem znajome twarze sprzedawców, lumpów, taryfiarzy, stały kobiety z wózkami, dzieciarnia, małolaci [...] wszyscy, cała ludność co do jednego, jak na jakimś zmartwychwstaniu albo sądzie ostatecznym. I tam, gdzie zawsze były dystrybutory, stało teraz coś w rodzaju estrady, i właśnie z tej estrady bił złotoczerwony blask, powiewały tam sztandary z niewyraźnymi napisami, ale jak się człowiek przyjrzał, to się okazało, że napisy były po chińsku. A pod tymi światłami, chorągwiami i transparentami uwijali się prawdziwi Chińczycy poprzebierani w żółto-czerwone badzewiaste dresy<sup>5</sup>.

Dopełnieniem apokaliptycznej wizji jest obraz sprowadzanych z Chin roślin w zestawie z chińską ziemią. Sztuka staje się towarem, nikt nie kupuje jednak oryginałów, ale kopie:

Wiesz, że w Chinach jest takie miejsce, gdzie parę tysięcy wykształconych malarzy siedzi i maluje kopie europejskiego malarstwa? Siedzą i ręcznie pędzlem i farbami, jadą na przykład całego Van Gocha, Salwatora dali i co tam jeszcze. (s. 160)

Proza Stasiuka zawsze wiązała się z konkretem. Anita Monika Frankowiak zwraca uwagę na aspekty owej konkretności autora: „Kategoria konkretności wiąże się z czterema podstawowymi wyznacznikami. Są nimi: konkret społeczny, środowiskowy, a także konkret miejsca i czasu<sup>6</sup>.”

Nie ma krajobrazu prowincjonalnego u Stasiuka bez lunaparku, wesołego miasteczka, lokalnych rozrywek wolnego czasu i nudy. To, zdaniem narratora, lokalny karnawał ze stałymi jego atrybutami: głośną muzyką z głośników, piwem, śliwowicą, lodami i watą cukrową. Autor zestawia te miejsca z Las Vegas, miejscem uciech i gier, z męskim światem zabaw, gdzie dla kobiet jest zdecydowanie mniej atrakcji. Feeria barw, cekiny, złoty blask przedmiotów – tandetny urok sprzedawanego na targu badzewia przyciąga tłum, zwłaszcza kobiety:

<sup>5</sup> A. Stasiuk, *Taksim*, Wołowiec 2009, s. 98, dalej odwołania do tego źródła oznaczone przy cytatach numerem strony ujętym w nawiasy.

<sup>6</sup> A.M. Frankowiak, „Widzieć i opisywać”. *Konkret i tajemnica w prozie Andrzeja Stasiuka*, [w:] „Język Literatura Dydaktyka”, t. 2, red. R. Jagodzińska i A. Morawiec, Łódź 2003, s. 65.

Esy floresy, desenie, ażury i węzowa skórka. Nie mogły oderwać wzroku. Przyjechały ze wsi. Jak kiedyś, jak sto lat temu na targ. Spomiędzy góvien i krowich placków prosto na jarmark cudów znad rzeki Jangcy. (s. 179)

Peryferyjne miasteczka, umieszczone gdzieś na pograniczach dawnych państw posowieckich, przeciwstawiane są wielokrotnie jakiejś abstrakcyjnej Europie. To z niej pochodzą wszelkiej maści rzeczy używane – od zużytych opon samochodowych do skórzanej zachodniej odzieży. Peryferyjne miasteczka, ich przedmieścia i umieszczone pośród lasów wsie to swoistego rodzaju śmietnik dla zachodu. W tym świecie handlu używaną odzieżą Władek staje się kimś w rodzaju magika, cudotwórcy, sprzedającego tanie szczęście i ekskluzywność za grosze. Jego opowieści pełne swoistego czaru działają na kupujących jak magnes. Sprzedaje nie odzież, ale obietnicę lepszego życia, które kojarzy się z Europą zachodnią. Bohaterowie Stasiuka bardzo często chcą się wyrwać z małych miasteczek, uciec do cywilizacji. Chcą raj, którego w ich rozpadających się i cuchnących norach nie ma. To pozwala im żyć marzeniami, bo rzeczywistość, której doświadczają jest nudna i okrutna, niebezpieczna, tu trzeba walczyć o swoje z silniejszymi, jak robi to np. Władek, walcząc o swoją kobietę Evę. Nie ma na granicach celników, zamiast nich spotkać można wszechobecnych Cyganów. Zmienia się krajobraz, ale przyzwyczajenia ludzi pozostają takie same – samochody każdorazowo zwalniają przy bramkach celnych. Wrażenie podobnego szczęścia daje mieszkańcom prowincji lunapark, który jednak w ujęciu Stasiuka staje się także czymś w rodzaju smutnego karnawału, smutnego, bo fałszywego, kuszącego, mamiącego i tymczasowego:

Fałszywy blask, oszukańczy splendor, podrabiany przepych rozświetlały czarne niebo i nad błotnistym placem stała luna. [...] Miasto zmieniało się w zjawę, powoli uchodziło z niego życie, a tutaj, na skraju wyrastała raptem bezwstydną fatamorgana, która z tymczasowości, ułudy i martwoty uczyniła sens. (s. 58)

W tym świecie starzy bogowie zastąpieni zostają nowymi bóstwami, to świat przyspieszonej konsumpcji i reklamy. Światło będące atrybutem Boga, teraz stało się światłem pokusy świata wiecznej konsumpcji, nowego raj:

Na tych wzgórzach ktoś wybudował stację Męki Pańskiej i Golgotę. W świetle zachodu, w świetle czerwonego zmierzchu wyglądają jak wycięte z blachy, jak jakieś staromadziarskie totemy wetknięte w gigantyczny kurhan. [...] na co drugiej górze, na szczycie, w środku lasu płonęły totemiczne krzyże. Zrobione

były z wielkich świetlówek, z neonów, gdzie indziej reklamujących coco, pepsi i sexi. (s. 85)

Prowincja i jej mieszkańcy w *Taksimie* mają swoje zapachy. Miejsca są nie tylko oglądane przez bohaterów, również lecz także słyszane i odbierane zmysłem powonienia. Mężczyźni przeważnie cuchną potem, alkoholem i papierosami. Cuchną również przewożone przez bohaterów szmaty i skóry. Stasiuk mówi o wielu odmianach tego cuchnięcia. Każdy ma tu swój niepowtarzalny zapach, jakby tożsamość w świecie upodabniającej wszystko chińszczyzny tkwiła w jakiś zwierzęcych, gatunkowych cechach. Ludzie cuchną mocniej lub słabiej, swojsko lub obco. Podobne zapachy charakteryzują miejsca:

Cuchnęło gospodarstwem, gnojem i bagnem. [...] Gdzieś z oddali albo z zabudowań ciągnęło świńskim gnojem. Ta woń przypominała mi moje dzieciństwo. Tak samo jak zasrany przez bydlęta piasek i te wysokie topole. (s. 201)

Czas, w którym toczą się losy bohaterów, nakreślony jest zawsze w opozycji do przeszłości – okresu rzeczy na zawsze, niezniszczalnych i trwałe, bez chińszczyzny, która teraz zalewa ten prowincjonalny śmietnik. To lata 80. – czasy wielkich interesów – przynajmniej tak są postrzegane przez lokalnych mieszkańców i prowincjonalnych bohaterów. Teraz nic się nie oplaca, bezpieczniejszy staje się bezruch i oczekiwanie. Z chłopskiej perspektywy warto czekać, bo strach przed nieudanym interesem paraliżuje. Bezruchowi miasta odpowiada stagnacja jego mieszkańców. Tak jakby los w tych zaułkach lokalnych zatrzymał się, a życie przestało płynąć. To był refren tego miasta: Nie oplaca się! – pisze Stasiuk. Tu może toczyć się jedynie życie tymczasowe. Przemierzone tereny zachowują w świadomości bohaterów zachodzące tu metamorfozy. Odszedł w przeszłość czas pegeerów, a przyszła jeszcze większa bieda. Pamięć o tym, co było przechowywana jest w przewożonych przez bohaterów gazetach. Rozpadają się one tak samo, jak rozpadł się dawny świat. W tym nowym, kapitalistycznym nikt już niczego nie naprawia, wyrzuca się i kupuje nowe. To czas, gdy granice zniknęły, przestały być na fali, mówiąc językiem powieści Andrzeja Stasiuka.

W peryferyjnych krajobrazach narrator poszukuje siebie. Ale bez wątpienia nie jest przypisany do jednego miejsca. To wędrowiec, człowiek przemieszczający się. Celem wędrowki ukazanej w powieści pozornie tylko jest wskazany w tytule *taksim*, wielki stambulski targ. Gdy już się wydaje, że bohaterowie dotarli do celu, nagle po godzinie opuszczają to miejsce. Wędrowali niczym

pielgrzymi do Mekki, ale spełnić się mogą jedynie przemieszczając się. Pobyt w jednym miejscu dla bohatera Stasiuka okazuje się tymczasową formą jego egzystencji:

Powinienem stąd wyjechać jak wszyscy. Powinienem któregoś dnia zapakować furgonetkę i ruszyć tam, skąd przyszedłem. Albo w drugą stronę, albo w trzecią. Powinienem oddać klucze właścicielce, zapłacić, podziękować i wyruszyć. Myślałem o tym od samego początku, odkąd tu przyjechałem. (s. 97)

